

# Korpus Ochrony Pogranicza

<https://kop.ipn.gov.pl/kop/multimed/materialy-audio/relacje-i-wspomnienia/8542,Marian-Niec.html>  
26.04.2024, 23:21

## Marian Nieć

"Okruchy pamięci. Wspomnienia i relacje byłych żołnierzy Korpusu Ochrony Pogranicza"

Wydawca: Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych, Uniwersytet Warmińsko-Mazurski, Olsztyn 2015

Lektor: Krzysztof Magierski

Mastering: GMIK Studio Grzegorz Herliczek

Marian Nieć, ur. 14.07.1916 r. Czchów, s. Marcina i Karoliny z d. Stachoń, we wrześniu 1939 r. baon „Kopyczyńce” Pułku KOP „Czortków”

## Wspomnienia

11.XI.1938 r. zostałem wcielony do 20 pp gdzie odbywałem przeszkolenie rekruckie. Po przysiędze zostałem przeniesiony do 5 baonu pancernego w Krakowie przy ul. Kamiennej. Tutaj ukończyłem 6-cio miesięczną szkołę podoficerską i w stopniu st. strzelca zostałem przydzielony do 13 Baonu K.O.P. „Kopyczyńce”. Pierwszego września 1939 r. cała czynna służba w Polsce jako pierwsza rozpoczęła działania wojenne. Część naszego Batalionu został odkomenderowana na front zachodni a druga część na front wschodni i do tej ja zostałem przydzielony. Było to przecież bardzo daleko na wschodzie, nad samą rzeką Zbrucz. Od pierwszej chwili wybuchu wojny zaraz zaczęły się tworzyć różne ukraińskie grupy, niebezpieczne nie tylko dla niewielkiej ilości polskiej ludności cywilnej ale i dla znikomej ilości wojska, które do walki z tymi ugrupowaniami zostało przeznaczone. Jak później się okazało, to byliśmy w o wiele większym niebezpieczeństwie i bardziej narażeni bezporównania od tych, którzy zostali odkomenderowani na front zachodni. Kilkakrotnie , na szczęście lekko ranny przekroczyłem wraz z wojskiem granicę węgierską we wrześniu 39 roku. Tam nas rozdzielono po różnych obozach. Oficerów do oficerskiego, żołnierzy do obozu żołnierskiego a ja ponieważ byłem w stopniu tylko kaprała ale z cenzusem, więc mnie przydzielono do obozu dla podchorążych w Rákoscaba.

W roku 1940 zostałem przeniesiony do obozu dla podchorążych w Budzie Pasaréti ut. 122. Następnie w roku 41 zostałem przewieziony do Stalag II pod Wiedniem. Z obozu uciekłem i wróciłem do Polski. Zanim dotarłem do domu to już wcześniej kilkakrotnie byłem poszukiwany w domu przez Gestapo. W domu więc nie było ani na chwilę dla mnie miejsca,

jedynie w lesie. Po lesie jak się okazało, też nie mogłem chodzić jak bezpański pies i napotykać się stale na regularne oddziały partyzanckie. Dla własnego (względniego) bezpieczeństwa wstąpiłem do A.K. gdzie byłem do końca wojny (a tak naprawdę, to nawet trochę dłużej). To byłby przebieg wojska i wojny w telegraficznym skrócie, bo gdybym chciał opisać różne przypadki to musiałbym napisać książkę na ten temat - a kto by to czytał?

Nazwiska, które jeszcze pamiętam:

20 pp:

Dow. kompanii kpt. Malik Stanisław por. Rudolf

kpr. Piaseczny

5-ty bat. pancerny:

mjr. Kołokaław chor. Perszke kpr. Kawa

13 bat. KOP:

płk Sokulski

ppor. Sarodziński

por. Czerwiakowski lub (Czerwiński)

W załączeniu przesyłam fotokopię książeczki wojskowej, zaświadczenia o pobycie w obozie na Węgrzech, oraz legim. zbawidowską. Oryginały są te i jeszcze inne u mnie na życzenie do wglądu. O ile są jakieś dodatkowe pytania proszę pisać lub dzwonić, mój tel. 12 - 12.66.89.

Z należyтым Szacunkiem i Poważaniem

## ZAŁĄCZNIK

Nieczytelny odręczny podpis

Opis udziału mojego w wojnie obronnej w wielkim skrócie i streszczeniu.

Pierwszego września 1939 roku, w całym rejonie koszar 13-go Batalionu K.O.P. Kopyczyńce, w nocy ogłoszono alarm. W parę minut później cały batalion wojska stał w pełnym rynsztunku na placu zbiórki. Panowała jakaś wielka cisza. Wtedy, po odebraniu raportu, pułk-k Sokulski wypowiedział straszne do nas słowa: „Żołnierze wojna wybuchła - Ojczyzna teraz wzywa nas do czynu”. Każdego przeszyły ciarki, a nasze maleńkie włosy zjeżyły się na głowie - bynajmniej nie od strachu, bo mieliśmy wewnętrzne wtedy przekonanie, że

wystarczy w zupełności nasz batalion, żeby rozgromić całą armię niemiecką. Natomiast było to dla nas straszliwe zaskoczenie, bo do tego momentu o wojnie nikomu nawet się nie śniło. Wiem, że to dla dzisiejszego żołnierza wydaje się niewyobrażalne lub niewiarygodnie, bo dziś nawet dzieci wiedzą i widzą na ekranie co dzieje się w Sejmie. Ale wtedy nie było telewizji ani radia w wojsku, a do rzeki Zbrucz, która wówczas była granicą (a dzisiaj setki kilometrów w głąbi Rosji) wtedy żadne fale nie dochodziły.

Dziś nie do wiary, ale prawda jest taka, że myśmy tam pełnili przecież naszą bardzo niebezpieczną służbę. W tej sytuacji, pierwsza wiadomość o wojnie, to były słowa z ust pułka Sokulskiego, które tak podziałały jak grom z jasnego nieba. Zaraz po tym zostaliśmy podzieleni na dwie grupy. Jedna została zaraz odkomenderowana na front zachodni, a druga w której ja byłem została przydzielona do ochrony granicy wschodniej. Było nas o połowę mniej, to też podwójne obowiązki. Rosja niezwłocznie zaczęła przerzucać szpiegów – pseudo lub może przebranych za księży. Liczyli bowiem na to, że tu ludzie rozmodleni i tutaj nikt nie poważy się zaczepiać księdza. Grubo się mylili, księżulkowie byli przechwytywani i przekazywani do dyspozycji majora Wąsika pracownika dwójki.

Wkrótce zauważyliśmy niepokojące ruchy wojsk radzieckich, aż pewnego dnia zaczęli przekraczać rzekę Zbrucz. Zatrzymani, twierdzili pokojowo, że idą nam pomagać bić germańców. Zastępca pułka nakazał jednak wstrzymać ich marsz mówiąc, że my jesteśmy żywym murem granicy polskiej i o wejściu nie ma mowy, a sprawy pomocy winny być załatwione w naszym Sztapie Generalnym w Warszawie. Przetargi trwały zaledwie parę godzin, aż od Buczacza i Trembowli zajęły samochody pancerne i artyleria zmasowanym ogniem zaczęła ostrzeliwać nas od tyłu. W tej sytuacji dowódca dał rozkaz wycofywać się w stronę Stanisławowa. Droga ciernista, nieustanne potyczki z Ukraińcami – temat na książkę – wystarczy jak powiem, że zaledwie kilku rozbitków wraz ze mną przekroczyło granicę węgierską. Jako kapral z cenzusem, byłem w obozie podchorążych. Na Węgrzech jakiś czas pracowałem jako tłumacz. Potem wywieziono mnie do obozu jenieckiego Stalag II z którego uciekłem. Po powrocie do kraju należałem do AK. Legitymacja z obozu i AK w załączeniu. Byłem cały czas w dywersji a więc brałem udział w wielu, wielu starciach. Każdy przypadek był inny i wymagałby bezwzględnie oddzielnej relacji a to znowu książka i kartka nie załatwia niczego. Muszę więc wiele rzeczy i przypadków pominąć w trzech letniej działalności.

Na koniec pragnę jednak podać, że w walkach partyzanckich wraz ze mną walczyli również dwaj moi młodsi bracia. Jeden zginął na miejscu na polu walki, drugi ranny ale też już nie żyje. Tablice pamiątkowe widnieją w Czchowie. Ja w AK byłem do końca wojny, ksero legitymacja w załączeniu, ale już ostatniego roku, bardzo intensywnie byłem poszukiwany przez Niemców – jednak los sprawił, że żyję. Nieco szersze opisy są złożone w ZBOWiD oraz w STOW. ŻOŁ. A.K. w Krakowie.

/-/ Marin Nieć, Kraków 7.12.1993 r.

Aby zobaczyć odtworzyć włącz  
JavaScript

[Poprzedni Strona](#)  
[Następny Strona](#)